

URSZULA ZACHARA-ZWIĄZEK, Łacina późnośredniowiecznych ksiąg ławniczych Starej Warszawy, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2019, ss. 112 + il.

Opiniowanie na łamach periodyku historycznego pracy, której tytuł powinien zainteresować przede wszystkim językoznawców, może budzić zdziwienie, ale wydaje się jak najbardziej uzasadnione. Powód jest zaś w zasadzie jeden i kryje się pod hasłem zwrotu lingwistycznego,

który przed półwieczem umożliwił skierowanie badań humanistycznych na zupełnie nowe tory. W studiach lingwistycznych oznaczał przede wszystkim odejście od poznania struktury danego języka na rzecz „jego funkcjonowania w obrębie konkretnej grupy etnicznej lub społecznej, roli, jaką pełnił, i przemian w tym zakresie oraz relacji z innymi językami funkcjonującymi w granicach tej wspólnoty” (s. 9-10). Badania tego typu w literaturze polskiej przez długie lata były nieobecne i dopiero od niedawna język źródła historycznego stanowi przedmiot zainteresowania historyków – wskaźmy chociażby studium Tomasza Jurka dotyczące języka dokumentów śląskich (2004) czy przede wszystkim rozprawy Anny Adamskiej o problemie społecznej historii języka (2011) oraz nowszych osiągnięciach w poznaniu języka dokumentu średniowiecznego (2013). Pole to zarezerwowane było dotąd dla językoznawców, którzy, jak Józef Wiktorowicz oraz nieżyjąca już Sławomira Kaleta-Wojtasik, badali niemieckojęzyczne wytwory kancelarii miasta Krakowa, czy ostatnio Maria Trawińska, analizująca pod kątem filologicznym wielkopolskie rotty sądowe oraz najstarszą poznańską księgę ziemską. Do tych badaczy dołączyła Urszula Zachara-Związek, która opublikowała uzupełniony i poprawiony tekst swojej pracy magisterskiej, powstałej pod kierunkiem znakomitego latynisty Michała Rzepieli. Rozprawka ta stanowi jednocześnie uzupełnienie do przygotowywanej przy udziale Autorki edycji warszawskich akt ławniczych z lat 1453-1535 (Księgi ławnicze Starej Warszawy z lat 1453-1535, wyd. A. Bartoszewicz, K. Mrozowski, M.T. Radomski, K. Warda, U. Zachara-Związek, Warszawa 2020).

We wstępie do tej niewielkiej pracy Autorka jasno wyłożyła jej zasadniczy cel, czyli „stworzenie charakterystyki języka łacińskiego w czterech księgach ławniczych Starej Warszawy, – zbadanie języka samego w sobie, przemian, jakim podlegał, a także próba uchwycenia go i opisania w konkretnym czasie i miejscu” (s. 7-8). Pokrótce omówiła dzieje badań nad łaciną średniowieczną w Polsce oraz szeroko pojętą piśmiennością. Raczej przypadkowo wymieniła natomiast kilka dostępnych edycji akt sądowych. W tym miejscu wypada sprostować, że w „dziewiętnastotomowej edycji Akt grodzkich i ziemskich” (s. 12, przyp. 24) zapiski sądowe były faktycznie publikowane jedynie w dziewięciu ostatnich tomach, od akt sądów sanockich z lat 1423-1462 począwszy. Opierając się na starszych studiach Mariana Plezi oraz Krystyny Weyssenhoff-Brożkovej, dała Autorka zwięzłą charakterystykę łaciny średniowiecznej. Celnie przy tym podkreśliła, że „łacina nie była tworem niezmiennym, ale ulegała różnym przekształceniom fonetycznym, fleksyjnym, składniowym, stylistycznym w zależności od czasu, miejsca i środowiska, w którym jej używano” (s. 15). Podała nadto podstawowe informacje o organizacji samorządu miejskiego na przykładzie Starej Warszawy. W sposób zaskakujący natomiast wśród wzorów prawa niemieckiego umieściła (obok Lubeki i Magdeburga) także Norymbergę (s. 19), która takiej roli nigdy nie pełniła, choć polskie miasta utrzymywały z nią ożywione kontakty handlowe i kulturalne.

W rozdziale pierwszym (Cechy pisowni w warszawskich księgach ławniczych, s. 31-46) postanowiła przyjrzeć się fonetycznym cechom zapisów wciągniętych przez kolejnych pisarzy, realizując w ten sposób postulat podnoszony przed laty przez Magnusa Hammarströma, „aby wszelkie zjawiska fonetyczne w niej występujące badać w bezpośrednim odniesieniu do pisowni” (s. 31). Co zatem oznacza, że Mikołaj Horlewayn, pisarz najstarszej z badanych ksiąg, stosował literę [y] w sąsiedztwie [l], np. *wlycza, Lyw, Lygenza*? Otóż może to świadczyć „o charakterystycznym dla dialektu mazowieckiego braku zmiękczenia głoski [l]” (s. 36). Autorka wskazuje ponadto na obecność „zjawiska hiatu, czyli zbiegu samogłosek na końcu i początku sąsiadujących wyrazów” (s. 38). Bardzo precyzyjnie wyjaśniła też problematyczną kwestię zapisu zbliżonych paleograficznie liter [c] i [t] przed samogłoską [i]. Otóż głoska [t] przed [i] „ulegała w łacinie średniowiecznej asybilacji i w efekcie wymawiano ją jak polskie [c]” (s. 38-39). Innym interesującym zjawiskiem zaobserwowanym przez U. Zacharę-Związek było zastępowanie dwuznaku [qu] przez [c], np. *quovis = covis*, co z kolei informuje o sposobie wymowy danych słów.

Rozdział drugi (Cechy fleksji w warszawskich księgach ławniczych, s. 47-58) odkrywa przed czytelnikiem jakże istotną problematykę obecności w łacinie średniowiecznej odstępstw od wzorów klasycznych, do których zalicza się „błędy w paradygmatach odmiany w obrębie jednej deklinacji, przechodzenie słów z jednej deklinacji do drugiej i mieszanie się wzorów odmian różnych deklinacji, odmiana słów nieodmiennych oraz zjawisko wariacji rodzaju gramatycznego” (s. 47). Uważna lektura materiału źródłowego pozwoliła U. Zacharze-Związek

choćby na wychwycenie dość częstego zastosowania „form strony zwrotnej, niewątpliwie pod wpływem języka polskiego” (s. 56), jak np. *se extendere, se addicere*.

W rozdziale trzecim (Cechy składni w warszawskich księgach ławniczych, s. 59-74) omówiła z kolei Autorka problem składni nakierowanej na podanie odbiorcy koniecznych informacji w sposób maksymalnie uproszczony, stąd też widoczna w niej „przewaga zdań złożonych współrzędnie nad zdaniami złożonymi podrzędnie, rezygnacja z typowych dla łaciny klasycznej konstrukcji, takich jak *Accusativus cum infinitivo, Nominativus cum infinitivo, Ablativus absolutus* itp., a także stosowanie zdań eliptycznych” (s. 59). Mikołaj Horlewayn nagminnie łączył rzeczowniki z zaimkami innego rodzaju gramatycznego. Cyryl z Głubczyc przodował w zastosowaniu zdań eliptycznych, a Andrzej Zaleski żonglował już klasycznymi konstrukcjami AA i ACI.

Rozdział czwarty i ostatni (Interferencje językowe w warszawskich księgach ławniczych, s. 75-99) mieści natomiast ustalenia Autorki względem użycia w tekście łacińskim wyrazów pisanych w językach polskim i niemieckim. Szczególnie istotna jest tutaj uwaga, „że włączanie do tekstu łacińskiego glos w językach rodzimych, zwłaszcza oznaczających terminy związane z procedurami sądowymi, stanowiło skutek procedur oralnych, które musiały być zrozumiałe dla wszystkich, aby można było łatwo je zapamiętać i przywołać” (s. 88). Sporo uwagi poświęciła też kalkom językowym stosowanym przez redaktorów zapisek, którzy przenosili w ten sposób do łaciny elementy języków wernakularnych (np. „tłumaczenie na łacinę polskich konstrukcji imiesłowowych” [s. 91] czy „użycie słowa *pecunia* w liczbie mnogiej” [s. 93]).

Jaka była zatem łacina w kancelarii Starej Warszawy? „Była pełnoprawnym narzędziem komunikacji, aczkolwiek potrzebowała wsparcia ze strony języków wernakularnych, szczególnie w kwestii terminologii prawnej, co przejawiało się stosunkowo licznymi kalkami z polszczyzny” (s. 102).

Marian Plezia, guru polskiej łaciny, napisał w jednej ze swoich prac: „I dlatego, czy chcemy o tym wiedzieć, czy nie, nasze związki z łaciną są zawsze bliskie, a jej nieznajomość tak samo niemal zawstydzająca, jak nieznajomość mowy i przeszłości własnego narodu” (Łacina, której nie znamy, *Meander* 1, 1946, s. 368). Dobrze zatem, że powstają takie prace, jak recenzowane studium U. Zachary-Związek. Dzięki nim ta niestety nadal postępująca nieznajomość kultury języka łacińskiego staje się ewidentnie mniej zawstydzająca.

Marcin Starzyński (Kraków)

<https://orcid.org/0000-0003-0946-2175>